

WOLNA

WARSZAWA

TOTALNA

PREMIERA 1 KWIETNIA 2026 SCENA MARGINES

REALIZATORKI I REALIZATORZY

SCENARIUSZ, REŻYSERIA | TOMASZ MAN
SCENOGRAFIA, KOSTIUMY, REŻYSERIA ŚWIATEŁ | ANETTA PIEKARSKA-MAN
PROJEKCJE VIDEO | ZUZANNA PIEKARSKA-OPARA
GITARA NA ŻYWO | KAROLINA PTASZYŃSKA
INSPICJENTKA/SUFLERKA | MAGALENA KUNIKOWSKA-ZEDLEWSKA

OBSADA

GRZEGORZ GROMEK | MACIEJ MYDLAK
KRZYSZTOF PLEWAKO-SZCZERBIŃSKI | MARCIN TYRLIK

SPEKTAKL NA PODSTAWIE KSIĄŻKI JARKA SZUBRYCHTA
„VADER. WOJNA TOTALNA”



METAL MA W SOBIE COŚ TOTALNIE DZIECIĘCEGO, TO CZYSTE EMOCJE.

Z Tomaszem Manem, reżyserem „Vadera. Wojny totalnej” rozmawia Jarek Szubrycht, autor książki, której spektakl jest adaptacją.

Jarek Szubrycht: Podaj skład i dyskografię Vadera.

Tomasz Man: Świetne! Poczekaj włączę Wikipedię. (śmiech)

Tak naprawdę moje pytanie brzmi: czy jesteś metalowcem?

Jestem. Byłem, jestem i chyba będę. Ty chyba też?

Tak, ja też. Od czego zacząłeś?

Mam astmę, więc jeździłem do sanatoriów. Byłem w siódmej klasie, kiedy w Szczawnie Zdroju trafiłem do pokoju z koleżką, który przywiózł magnetofon szpulowy. Puszczał Deep Purple, TSA, Sex Pistols, te klimaty. Pamiętam, że najbardziej spodobało mi się „Smoke on the Water”.

Po powrocie z sanatorium już wiedziałeś czego chcesz?

Siostra cioteczna dała mi pierwszą płytę Iron Maiden. W Rzeszowie, na początku lat 80. to oznaczało, że zostałem bogaczem. Niewiele później pojechałem na koncert Ironów do Wrocławia. Grali w Hali Ludowej, po płycie „Powerslave”. To była miazga.

Metal, szczególnie w nastoletnim wieku, to zwykle doświadczenie społeczne. Miałeś podwórkową ekipę, z którą się trzymałeś?

Miałem kumpla Andrzeja, który obecnie jest profesorem historii w Rzeszowie. Z nim pojechałem na pierwszą Metalmanię, w kwietniu 1986 roku. Od początku roku planowaliśmy ucieczkę z lekcji. Okłamaliśmy też rodziców, że idziemy na noc do kolegi, uczyć się niemieckiego. W Katowicach o godzinie 22 wsiedliśmy w pociąg powrotny rano byliśmy na zajęciach. Nie miałem wokół siebie większej załogi. Tylko z Andrzejem mogłem rozmawiać o metalu, reszta kolegów słuchała lżejszych rzeczy.

Na pierwszej Metalmanii grał Vader.

Ich koncert mnie po prostu rozwalił.



Nie wiedziałem, że w Polsce może istnieć tak szybki, tak dobry i profesjonalny zespół. Do tego świetnie wyglądali. Pomyślałem sobie, że to jest zachodni styl, prawie jak Slayer.

Zazdroszczę ci tej Metalmanii i tego ich występu, to rzeczywiście unikalne doświadczenie. Widziałem ich co prawda na żywo setki razy, nawet dzieliłem z nimi scenę, w czasach kiedy krzyczałem w swoim zespole, ale to już było późniejsze, deathmetalowe wcielenie Vadera, z Docentem za bębnami i Peterem przy mikrofonie.

Dlaczego nie pojechałeś?

Wiosną 1986 roku, ale raczej późną wiosną, zostałem fanem Europe, zakochałem się w „The Final Countdown". W „Świecie Młodych" wyczytałem, że to metal i zacząłem interesować się tą muzyką. Kiedy jechaliście z Andrzejem na tę pierwszą, historyczną Metalmanię, nie miałem jeszcze pojęcia o istnieniu tego festiwalu. Poza tym miałem tylko 12 lat, dla mnie było za wcześnie.

No tak, ja miałem 17.

Tamtemu koncertowi Vadera sprzed 40 lat zawdzięczamy dzisiejszy spektakl? Aż tak duże zrobili na tobie wrażenie?

Są też inne powody. Pamiętam premierę płyty „The Ultimate Incantation" i uczucie zazdrości. Ja też grałem w zespole i niestety nigdy nie udało mi się znaleźć zawodników, którzy zagraliby tak ekstremalnie. Nasz basista, wiadomo, uwielbiał funk. Perkusista nie umiał grać na stopach tak szybko jak Docent, a wokalista śpiewał czysto, bardziej w stylu Judas Priest. Zazdrościłem im, ale oczywiście również podziwiałem. Wszyscy byliśmy dumni z Vadera, kiedy pojawili się w MTV.

Sztuka o Vaderze oczywiście musiała powstać w Olsztynie.

Olsztyn zawsze kojarzył mi się z Vaderem. Dlatego jak tylko dyrektor teatru zaczął ze mną rozmowę o nowej produkcji, od razu powiedziałem: „Musi być o Vaderze". A on pyta: „Co to jest Vader?" Zrozumiałem, że oprócz Janka Klaty i paru innych reżyserów kumających metal, teatr generalnie jest odcięty od takiej muzy. W ogóle często teatr jest odcięty od rzeczywistości.

W Olsztynie nie tylko fani metalu znają Vadera. Pan dyrektor pewnie przyjezdny?



Paweł nie pochodzi z Olsztyna. Tłumaczyłem mu, że to zespół znany na całym świecie, a od swoich ludzi dowiedział się, jak ważny jest Vader dla lokalnej społeczności, że to ikona, symbol tego miasta. Nie wszyscy słuchali, ale wszyscy wiedzieli, o co chodzi. Ktoś był na koncercie, ktoś zna Petera albo innego z muzyków. To wszystko przecież działo się w promieniu kilku kilometrów – i Gietkowska, i Merkury, i kościółek, i sala prób, z której zagłuszali pociągi. Wszystkie te miejsca. Zanim zacząłem pisać scenariusz, zwiedziłem cały Olsztyn z twoją książką w ręku.

Wszystkie odmiany muzyki aktualnej, od elektroniki przez jazz po awangardę, są w teatrze obecne i oswojone. Metalu rzeczywiście jest jak na lekarstwo. Wiadomo, Furia i Gruzja u Klaty...

Marcin Liber zrobił ze studentami „Prawdziwy norweski black metal", spektakl dyplomowy. Mój kolega Zbyszek Stryj, dyrektor ds. artystycznych w Teatrze Nowym w Zabrzu, jest zdeklarowanym metalowcem. Grzesiek Jarzyna użył raz utworu Rammstein. Byłem u niego asystentem w Dramatycznym w latach 90. i dobrze to pamiętam.

Rammstein z tej wyliczanki pozwolę sobie oficjalnie skreślić. Moim zdaniem świadczy to raczej o inspiracji Davidem Lynchem niż o świadomości istnienia metalu.

Mogło tak być. Gadaliśmy z Grześkiem o muzyce i wiem, że kiedyś był fanem Judas Priest. Później pewnie z tego wyrósł, cenił takich kompozytorów jak Penderecki, sam rozumiesz.

Paweł Demirski, w swojej inscenizacji „4.48 Psychosis" Sary Kane w Poznaniu, również groźnie hałasował.

Ja też wrzucam metal, gdzie tylko mogę. Wciąż gram na gitarze i zrobiłem parę spektakli z własną muzyką, dość ostrą. Ostatnio wykorzystałem Sex Pistols i Iggy'ego Popa, to nie metal co prawda, ale też głośno. W zeszłym roku w Łomży zrobiłem nawet bajkę metalową i od aktorów wiem, że dzieci to kupiły, wyskakują z krzeseł, szaleją. Miałem to robić w teatrze w Szczecinie, ale dyrektor się przestraszył. Mówił, że przecież metal jest dla dorosłych. Nie zgadzam się. Metal ma w sobie coś totalnie dziecięcego, to czyste emocje. A ja wierzę w czyste emocje.

Dynamiką elektronicznej ścieżki dźwiękowej możesz dowolnie i w pełni sterować. Tymczasem jak już spuścisz ten metalowy żywioł ze smyczy...


Join the
Legions

To nic innego nie istnieje. Jak aktor ma osiągnąć taką emocję? Jak ma się do tego odnieść? Może to albo przepuścić bokiem, albo w to wejść, co będzie go dużo kosztować. Jeśli w dodatku na co dzień nie słucha takiej muzyki, nie lubi jej, będzie mu bardzo trudno te emocje uzyskać.

Metal to również teksty, zwykle poruszające trudne tematy lub szokujące formą. Niektórych to odrzuca.

Ja je doceniam. Już jako młody chłopak zorientowałem się, że często oparte są na filozofii, ktoś się inspirował Nietzschem czy Schopenhauerem, jeszcze liczniejsze były odwołania do literatury, nie tylko Lovecrafta, nie mówiąc już o Biblii – niezależnie od tego, czy ktoś był przeciw, czy był człowiekiem wierzącym. Tłumaczyłem sobie teksty i w ten sposób poznawałem świat kultury. Andrzej od kiedy usłyszał Saxon siedzi w średniowieczu, jest od tego profesorem. W 1984 roku wyszedł album „Crusader" i tak mu się spodobał, że od razu wciągnął sześćset książek o krzyżowcach. Przez „Powerslave" Maidenów czytaliśmy o starożytnym Egipcie. Nie mieliśmy dostępu do wywiadów z Dickinsonem, a chcieliśmy wiedzieć, co go inspirowało, więc szukaliśmy na własną rękę.

Metal to teatr – operuje pewną umownością, muzycy wchodzą w role, posługują się rekwizytami, których znaczenie publiczność łatwo dekoduje.

W sensie czysto estetycznym metal jest bardzo teatralny.

Operuje jednak w trochę innych rejestrach niż teatr, którym ty się zajmujesz. Czy zderzenie tych dwóch teatrów nie rozszczelni iluzji, nie zaburzy któregoś z tych porządków?

Ten koncert Iron Maiden, który widziałem w 1984 roku, był bardzo teatralny. Były symbole, rekwizyty, przebrania, aktorzy grający swoje role. Przecież Bruce Dickinson, kiedy śpiewał o Spitfire'ach, nie był wokalistą zespołu muzycznego, tylko lotnikiem. Jak walczył z Eddie'em, to był rycerzem. Nie widzę różnicy między teatrem a metalem. W obu przypadkach wprowadzamy ludzi w świat, który jest nierealny, wymyślony. Posługujemy się podobnymi środkami wyrazu.

Zatem twoja „Wojna totalna" to teatr o teatrze? Metateatr? Oznaczałoby to niemałe wyzwanie dla aktorów, którzy będą musieli wejść w rolę, w niej w kolejną, piętrową rolę o bardzo charakterystycznych kodach, gestach i języku. Jak to zrobić, by nie popaść w groteskę?



To było najtrudniejsze zadanie. Dlatego zdecydowałem się na teatr dokumentalny. Mamy do czynienia z fanami Vadera, którzy opowiadają tę historię i fanką, która jest ubrana trochę jak baletnica z „Dark Age", a trochę jak metalowa dziewczyna. Wszystko rozgrywa się w ich opowieściach. Od początku wiedzieliśmy, że nie powinniśmy próbować pokazać wprost Vadera na scenie, bo Krzysiek Szczerbiński może przekazywać opowieść Petera, ale nie powinien go udawać. To rzeczywiście byłaby groteska i to jest chyba największe niebezpieczeństwo związane z używaniem metalu w teatrze. Janek Klata zrobił to wspaniale, bo w „Weselu" wprowadził Furię zza grobu. To jest prawdziwy death metal, strzał w dziesiątkę! Chyba więc znaleźliśmy odpowiedź na pytanie, dlaczego metal w teatrze jest trudny do użycia. To poważna muzyka, dotykająca poważnych tematów. Jeśli ktoś tego nie czuje i nie rozumie, wywróci się na tym. To będą fałszywe gesty, fałszywe zachowania i złe odczytania.

Co w tej historii jest dla ciebie najważniejsze? O czym jest twój spektakl, poza tym, że jest o Vaderze i metalu?

O pasji, uporze, konsekwencji i miłości do tego, co się robi. Fajnie byłoby, gdyby przychodzili młodzi ludzie, którzy grają, malują, którym coś siedzi w sercu i o czymś marzą. Chciałbym, żeby ze spektaklu wynieśli myśl, że jeśli będą konsekwentni i będą wierzyć w to, co robią, osiągną sukces. Tego nas uczy Vader. Kojarzy mi się to trochę z historią Roberta Lewandowskiego. Długo musiał się męczyć, przedzierać, zanim go wypatrzyli. Całe te pierwsze lata miał pod górę, nikt go nie doceniał. Za mały, za chudy, kontuzjowany, tu go nie chcieli, stamtąd go wywalili. On jednak zawsze zostawał godzinę po treningu i to dało efekty. Mam wrażenie, że tak samo jest z Vaderem, że oni też przez te wszystkie lata tę godzinę dłużej pracowali.

Ciekawe porównanie, chociaż Lewandowski już wiedział, że można, istniały precedensy. Przed nim był chociażby Boniek. Vader porwał się na coś, co wydawało się absurdalne, po prostu niemożliwe.

Tak, masz rację. Inni przed nimi próbowali, na przykład TSA wydali płytę po angielsku, ale zupełnie uszła z nich energia, nie dało się tego słuchać. Natomiast Vader po angielsku brzmiał genialnie. Pytałem Petera, jak to się zaczęło. Powiedział, że przez przypadek. Czarny, ówczesny wokalista, zaangażował się w jakąś bójkę podczas koncertu, więc Peter podszedł do mikrofonu i zaczął growlować. Pytałem, czy uczył się grania i tworzenia muzyki, a on tylko się zaśmiał. Poza krótkim epizodem ze skrzypcami w dzieciństwie, nikt go nigdy niczego nie uczył. Mimo to Vader był pierwszym zespołem z Polski, któremu się udało.

Na „Vadera. Wojnę totalną" wybiorą się zapewne stali bywalcy Teatru im. Stefana Jaracza, przyjdą mieszkańcy Olsztyna, którzy znają tę historię i



Na „Vadera. Wojnę totalną” wybiorą się zapewne stali bywalcy Teatru im. Stefana Jaracza, przyjdą mieszkańcy Olsztyna, którzy znają tę historię i będą chcieli sprawdzić, jak to, co pokazałeś, ma się do ich wspomnień, ale pojawią się też fani metalu, którzy będą ten spektakl zupełnie inaczej odbierać, bo czegoś innego będą w nim szukać.

Pierwszy raz w mojej karierze reżyserskiej zdarzyło się, że już po samym ogłoszeniu prac nad spektaklem odezwało się do mnie tak dużo różnych ludzi. Pojawiły się zaproszenia, więc przygotowujemy się również do tego, żeby trochę pojeździć z naszym „Vaderem...”.

Naturalnie. Skoro macie sztukę o Vaderze, musi być trasa.

Wszedłem też na stronę fanów zespołu i rozwalił mnie jeden z komentarzy, zamieszczony pod postem o spektaklu. „Po raz pierwszy będę w teatrze” – ktoś napisał. I to jest super. Teatr nie powinien ograniczać się tylko do grzecznych, sprawdzonych tematów, powinien być otwarty również na takie emocje.

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW

TEATR WARMII I MAZUR od 1925

INSTYTUCJA SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

SPONSOR STRATEGICZNY

Energa

GRUPA ORLEN

PRZYJACIELE TEATRU

MICHELIN

Społem OLSZTYN

SKLEP DRINK MARKET ALKOHOLE WINOTEKA

made in WARMIA & MAZURY

TVP3 OLSZTYN

POLSKIE RADIO OLSZTYN

Olsztyn24

SALESmanago marketing automation

TEATR

Warńija

WARMII

Mazurÿ

I MAZUR

Zdjęcia ze spektaklu_Bartek Warzecha

TEATR.OLSZTYN.PL | INSTAGRAM | FACEBOOK TEATROLSZTYN